

Co w trawie piszczy?

Dni są ciepłe i często gdzieś wyjeżdżamy. Dziś pojechaliśmy na łąkę. Na początku byłem nieco rozczarowany. – Przecież tu nic nie ma – powiedziałem Jagódce. – W lesie można spotkać mnóstwo zwierząt, a tu...

– Ależ Kajteczku! – zawołała Jagódka. – Tu jest przecież tak pięknie! Tyle kwiatów!

Rzeczywiście – wśród zielonej trawy zobaczyłem teraz żółte, niebieskie, białe, a nawet fioletowe kwiatki. Nie mogły się równać wielkością z tymi, które rosną w przedszkolnym ogródku, ale było ich mnóstwo. Wyglądały bardzo ładnie – trochę jak kropki na zielonym dywanie.

– Zrobię bukiet dla mamy – powiedziała Jagódka i zniknęła wśród traw.

Na szczęście został Sebek.

– A zwierzęta żyją nie tylko w lesie – powiedział. – Tu też są, tylko mniejsze. Wystarczy popatrzeć na ziemię.

I poszedł, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć. Zacząłem więc uważnie spoglądać na ziemię... Najpierw

zobaczyłem jakieś czarne stworzonko. Miało sześć nóg i może dlatego biegło bardzo szybko, choć niosło patyczek większy od siebie. Potem zobaczyłem następne takie stworzonko, potem jeszcze jedno i jeszcze... Cały rząd obładowanych stworzonek, niczym malutki pociąg, sunął dokądś, jakby przez las, między źdźbłami trawy.

– Hej! – zawołałem. – Dokąd się tak spieszycie?

Stworzonka nawet się nie zatrzymały, tylko jedno z nich w biegu odpowiedziało:

– Nie przeszkadzaj! Ktoś zniszczył nasze mrowisko i królowa rozkazała nam je odbudować!

Niesamowite! Takie małeństwa, że ledwie je widać i słyszać, a mają swoją królową! Może jestem w jakiejś bajce? Nie zdążyłem się nawet dopytać, bo tuż przed nosem przeleciał mi... kolorowy kwiat i usiadł na innym, mniejszym kwiatku.

– Nie wiedziałem, że kwiaty potrafią latać – powiedziałem.

